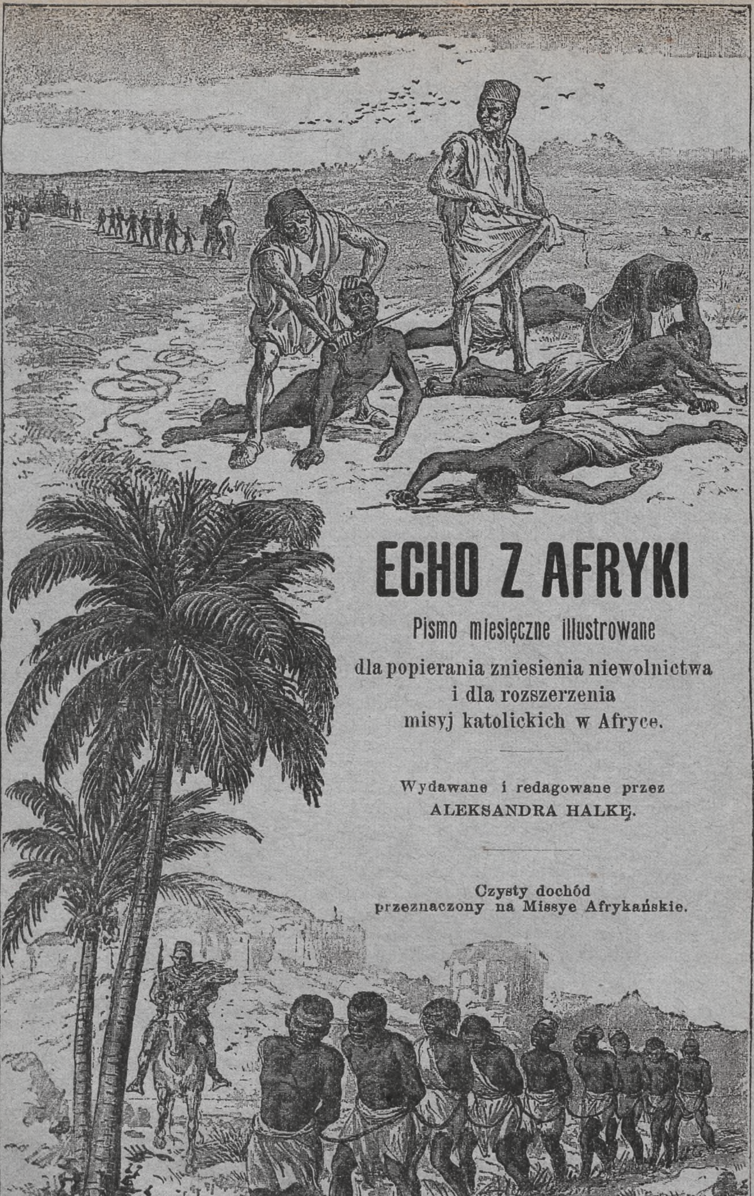


ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty **1 korona**, z pocztą **62 ct.**, w Niemczech **1 m. 20 feng.**

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Działanie Towarzystw afrykańskich.

Towarzystwo Maryi dla Afryki. W poniedziałek, dnia 28 stycznia, odbyła się w kancelaryi „Echa z Afryki“ w Wiedniu, Wollzeile 37, pod przewodnictwem Prezesowej JO Księżny Matyldy Windischgraetz, sesya dam z tego komitetu, na której oprócz duchownego kierownika Msgra Schoepfleuthnera, następujące znajdowały się panie komitetowe: JEks. hrabina Chorinska i pani v. Krieghammer, baronowa Pirquet, pani Chaudoir, pani Decker (kasyerka), panna v. Lucam, panna v Goerres i hr. Ledóchowska (kierowniczka organów piśmiennych) JO. Księżna Clary (wiceprezesowa) i panna v Klinkowstroem dla różnych przeszkód przybyć nie mogły. Jednym z przedmiotów sesyi było obrachowanie i wręczenie składek uzbieranych przez panie od czasu uorganizowania komitetu dam duchownemu kierownikowi, przyczem okazało się, że ogólna suma wynosi 216 złr. 40 ct. — co przy krótkim przeciągu czasu, jak istnieje ten związek, pocieszającym jest objawem. Następnie zastanawiano się nad sposobem najliczniejszego ściągnięcia publiczności na walne zgromadzenie „Towarzystwa Maryi“ 4 lutego, na którem JEm. Kardynał Gruscha, O. Weiss O. P. i O. Loonus. apostolski misyonarz, przemawiać będą. Każda z dam obiecała jak najgorliwiej agitować za tem w kole swych znajomych. Oprócz tego ofiarowała się hr Ledóchowska, idąc za życzeniem czcigodnego duchownego kierownika Schoepfleuthnera, razem ze współczłonkami swymi z Sodalicyi św Piotra Klawera funkcyonować jako gospodyni, co z podziękowaniem przyjęto.

W poniedziałek, dnia 4 lutego, odbyło zostające pod najwyższym protektoratem Najjaśniejszego Pana „Towarzystwo Maryi dla Afryki“ w sali festynowej „Katolickich czeladników“ na Gumpendorfstrasse swe pierwsze walne zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Msgra Schoepfleuthnera. Zgromadzenie to uświetnione zostało przybyciem Ich Cesarskich Wysokości Arcyksiężniczek Maryi Teresy, Annuncyaty i Elżbiety. które w towarzystwie damy dworu hr. Schoenfeld obecnemi być raczyły. Również i JEm. Książę Kardynał Gruscha przybyć nie omieszkał. — Następnie widzieć było można kanoników: hr. zur Lippe, barona Linde, pana v. Negu, dra Schneidera; profesorów uniwersytetu dra Poelzla i dra Reinholda, dyrektora Eucherensa, O Kolba i t. d; następnie książęta Robert i Hugon Windischgraetz, ten ostatni z żoną, księżna Fanny Liechtenstein z bratem, książę Carlos Clary z księżną Felicyą, baron Helfert, hrabina Fünfkirchen-Liechtenstein, Mocenigo-Windischgraetz, Ledóchowska i Paar; baronowe Dalberg, Pillerstoff, Pirquet (z dwoma córkami) pani Chaudoir i t. p.

Przewodniczący Msgr Schoepfleuthner zagaił posiedzenie katolickiem pozdrowieniem i objaśnił cel i organizacyę Towarzystwa Maryi i Sodalicyi św. Piotra Klawera. Następnie O. Albert Maria Weiss mówił o prawie afrykańskich murzynów do naszej pomocy i jałmużny. Apostolski zaś misyonarz O. Loonus opisywał urządzenie afrykańskich stacyj misyjnych. Nakoniec zaś w porywających słowach JEm. Kardynał Gruscha zachęcał obecnych do wspomagania Towarzystwa Maryi i przyłączonej doń Sodalicyi św. Piotra Klewera, poczem udzielił pasterskiego swego błogosławieństwa, które przez obecnych klęcząco przyjętem zostało.

Nadesłane datki (do 3 lutego 1895).

Nadesłane przesyłki. Od pani Pacławskiej z Krakowa stół i serwetę haftowaną (dla polskiej stacyi Sodalicyi); hrabianka Barbara Dzieduszycka w Krakowie dwa stoły (dla Sodalicyi); hr. Józefa Ledóchowska w Krakowie całą porcelanę i szkło (dla Sodalicyi); od p. Kossutha 5000 zużytych marek.

Na Misye afrykańskie i wykup niewolników: Od p. Pacławskiej z Krakowa 9·38 złr.; hr. Wielhorska z Chyrowa 4·38 złr; od parafii Mielżyńskiej z Ks. Poznańskiego 8 m. 8 fen. = 5·28 złr.; ks. Mużyczka z Czechowic 50 ct.; przez ks. Kubisa z Chorzowa na Szlązku: od N. N. 1 mk., Anna K. 6 mk., Starzyński 1 mk., Marya Cichecka 3 mk., N. N. 1 mk., Filip Kołodziej 50 fen., p. Drenda 7 mk. 50 fen, Paweł Morawietz 3 mk, p Kotulla 1 mk. 50 fen., razem 24 m. 50 fen. = 14·60

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

ECHO Z AFRYKI

PISMO MIESIĘCZNE ILLUSTROWANE

dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzania misyi katolickich w Afryce.

Wydawca i redaktor: **Aleksander Halka.**

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII

raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego. *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	**1** korona
» » z pocztą	**62** ct.
w Niemczech	**1** m. **20** fg.
w Rosyi	**1** rsr.
w innych państwach związku poczt.	**2** fr.

Redakcya i **Ekspedycya** Kraków, Starowiślna 3.

Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa“ w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.

Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.

Nr. 3. **Kraków, 1 Marca 1895 r.** **Rok III.**

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera

dla Misyj afrykańskich i Dzieła uwolnienia niewolników.

W grudniu po raz ostatni mieli kochani Czytelnicy nasi pobieżną wiadomość o dalszym rozwoju tej najmłodszej latorośli we winnicy Pańskiej.

Od tego czasu aż cztery pasterskie błogosławieństwa i aprobacye napełniły błogą radością serce naszej Założycielki, budząc w niej otuchę coraz silniejszą do szczytnego dzieła, któremu się oddała. Aproba-

cye te udzielone Sodalicyi naszej pochodzą od ks. Kardynała Gruschy, od ks. Biskupa Schöbla, ks. Biskupa Napotnika i ks. Biskupa Valussi z Trientu.

W połowie stycznia b. r. miałyśmy wielką pociechę wprowadzając w czyn jeden z głównych punktów powołania naszego, to jest mogłyśmy się prawdziwie pokazać *Służebnicami Misyonarzy*. Danem nam bowiem było ugościć w kółku naszem jednego z Białych Ojców Kardynała Lavigerie, O. Loonusa, dotychczasowego Przełożonego w Marienthalu, a obecnie zamianowanego apostolskim misyonarzem dla Wiktoryi-Nyanzy. Odwiedziny te słodką gorliwością napełniły serca nasze i były również dźwignią do coraz większego zaparcia siebie.

Ażeby dać Ojcu Misyonarzowi możebność wystąpienia przed publicznością Salzburga, urządzono dnia 11-go stycznia 1895 roku zebranie, które pod każdym względem pocieszające dało rezultaty. Na prośbę naszej czcigodnej Założycielki Wielka Księżna Toskańska Alicya raczyła przyjąć protektorat tego wieczoru i razem z córką Arcyksiężną Anną obecną na nim była. Również wiele osób z duchowieństwa i arystokracyi przybyć nie omieszkało. Misyonarz nader zajmujące i nowe rzeczy kreślił o Afryce i zakończył gorącą odezwą popierania sprawy antyniewolniczej, bądź przez oddanie zupełne swej osoby poganom, by nieść im światło wiary, bądź przez współdziałanie tu w Europie, t. j. przez przystąpienie lub popieranie Sodalicyi naszej.

W kilka dni potem Założycielka nasza w towarzystwie jednej polskiej Sodaliski i Sekretarki swojej opuściła Salzburg, kierując się przez Wiedeń do Krakowa, aby tamtejszej młodziutkiej stacyi ułatwić początkową działalność i w bieg ją wprowadzić.

W Wiedniu za Bożą pomocą aż trzy udało jej się urządzić zgromadzenia, z których dwa mniejsze odbyły się: pierwsze w lokalu Sodalicyi naszej na Wollzeile nr 37, drugie w klasztorze Sacré-Coeur. Oba zaszczycone były liczną publicznością. Monsignor Schöpfleuthner miał bardzo piękną przemowę do członków Sodalicyi, których nazwał „Pionierami Afryki w Austryi“ i podniósł z uznaniem wzniosłą dewizę Sodalicyi: *„Najbardziej Boskiem z Boskich rzeczy jest współdziałanie w nawracaniu dusz!“*

Dnia 5 lutego zostające pod najwyższym protektoratem Cesarza „Towarzystwo Maryackie dla Afryki“ odbyło pierwsze swe walne zgromadzenie w sali na Gumpendorfstrasse, pod przewodnictwem Monsignora Schöpfleuthnera. Zebranie to zaszczycone zostało obecnością Najdostojniejszych Arcyksiężniczek Maryi Teresy, Annuncyaty i Elżbiety, które razem z damą dworską hrabiną Schönfeld przybyły.

Wzruszający był widok kilkunastu pań (z których niektóre należą do najwyższych sfer towarzystwa) z oznaką eksternistek Sodalicyi na szyi t. j. z podłużnym srebrnym medalem na czerwonej wstążce z wizerunkiem św. Piotra Klawera. Również i ks. Arcybiskup Kardynał Gruscha uświetnił swoją obecnością zgromadzenie. Oprócz tego obecne były najświetniejsze nazwiska arystokracyi austryackiej i kilku profesorów uniwersytetu.

Po przemowie słynnego mowcy, dominikanina O. Weissa i Msgra Schöpfleuthnera o celach Związku, O. Loonus powstał i wyczerpujący i nader ciekawy miał odczyt o różnych misyjnych stacyach Afryki. Na końcu J. E. Kardynał Gruscha w długiej porywającej przemowie zachęcał członków Związku do popierania Towarzystwa Maryackiego dla Afryki jako i Sodalicyi św. Piotra Klawera i udzielił wszystkim swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Z Wiednia udała się Założycielka nasza prosto do Krakowa, by i tam w tym odwiecznym Podwawelskim grodzie przygotować drogę afrykańskiemu misyonarzowi, który, jak wiadomo, ma tam przybyć przy końcu lutego. Zbyt szlachetne są serca polskie, by nie odczuły, co prawdziwie szlachetne i wzniosłe i chyba niemniej jak w Wiedniu i Salzburgu gościnne tu czeka przyjęcie O. Loonusa. Również i Sodalicya nasza, tak bardzo potrzebująca poparcia, nie wątpi w ofiarność serc ze wszystkich sfer, a ktoby życzył sobie jakich wskazówek lub bliższych objaśnień co do wstąpienia lub popierania Sodalicyi, ten może rozmówić się codziennie do końca marca z Założycielką naszą od 11—12 godziny w południe w stacyi Sodalicyi św. Piotra Klawera, przy ul. Starowiślnej nr 3, a nawet, gdyby chciał, może tam zamieszkać i odbyć czas próby.

A więc Bóg z nami! *Z. W.*

Salzburg w lutym.

Święta afrykańskie w miesiącu marcu:

5. Euzebiusz Palatynus M.
7. Felicya i Perpetua Męcz.
8. Cyrylli, biskup M. i Pontiusz Dyakon z Kartaginy, Beata M.
10. Wiktor.
11. Heraklyusz i Zosimus męczennicy i Konstantynus wyznawca.
13. Eufrozyna Panna i Zakonnica w Egipcie.
14. Piotr i Aphrodysiusz M.
22. Deogratias, biskup i wyznawca [1]), Saturninus M., Octavianus i kilka tysięcy Męczenników.
23. Victorianus i towarzysze M. Fidelis Feliks i Tow. M.
24. Romulus i Sekundyusz (bracia) M.
27. Jan Pustelnik w Kartaginie.
28. Rogulus, Successus i tow. M.
29. Archimimus, Armogastes i Satures M.
31. Theoduliusz i tow. M. Kornelia Panna i M.

Święte Felicyto i Perpetuo i wszyscy Święci afrykańscy módlcie się za biednych czarnych w Afryce i za nasze dzieło, które ma na celu ich nawracanie.

---

[1]) Imię Deogratias jest używane często w Afryce.

Wiadomości bieżące z Misyj.

Misya OO. Franciszkanów w Górnym Egipcie.

Beui-Suef, 8 listopada 1894.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Z przyjemnością przychodzi mi donieść, że 1-go listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych, odbyło się uroczyste poświęcenie prowizorycznej kaplicy, urządzonej w nowowybudowanym gmachu. Austryacko-węgierska flaga powiewała ze szczytu domu dla okazania krajowi, że rząd ces.-król. Majestatu objął nad nim protektorat. O godzinie 8-ej stawili się wierni wszystkich obrządków, tak katolicy, jak szyzmatycy, grecy, łacinnicy, maronici, syryjczycy, koptowie i t. p. z uczniami i uczennicami swoich szkół. Nie brakło też uczennic z nowej szkoły żeńskiej i turczynek z pierwszych rodzin miasta, — córek Jego Ekscellencyi Madira (gubernatora) i różnych bejów i urzędników rządowych, które w tej uroczystości chciały brać udział. Nie umiem opisać wrażenia, jakie te wzniosłe obrzędy św. rytuału na wszystkich sprawiały; ten śpiew przy poświęceniu samego kościoła, odśpiewanie psalmów i litanii do Wszystkich Świętych, które według zwyczaju wschodniego także po arabsku w języku krajowym są powtarzane. Jak miło słuchać było nawet z ust heretyków i szyzmatyków: Ora, orate pro nobis! Te rogamus, audi nos! Libera nos Domine!

Nie chcę także pominąć milczeniem pewnego zdarzenia. Gdy zewnętrzne i wewnętrzne mury kaplicy kropiono święconą wodą, stało w bliskości kaplicy kilkoro mahometańskich dzieci, sądzących, że w ten sposób zostaną ochrzczonemi; inne zatykały sobie uszy, bojąc się uczestniczyć w tych modlitwach, których dźwięk był im nieznany, ale gdy je usłyszały w arabskim języku, spodobały im się bardzo.

Te święte obrzędy, połączone z nauką religii, której udzielamy tak w szkole, jak i w kościele, nie omieszkały przynieść dobrych owoców. Młodzieniec jeden, mniej więcej 16 lat liczący, Jaman Mossand (Simon), szyzmatycki Kopt i starszy już uczeń naszej szkoły, przyszedł zaraz potem z prośbą o chrzest i przyjęcie go na łono Kościoła katolickiego, a gdy był już dostatecznie pouczony i przygotowany, nie ociągaliśmy się już więcej spełnić jego życzenia. Aby mógł się do tego wielkiego kroku godnie przygotować, odłożyliśmy ceremonię na następną niedzielę, 4-go grudnia.

W dniu tym udał się Jaman w obecności całego ludu i odprowadzony przez nas do stopni ołtarza, gdzie wyrzekł się błędów koptyjsko-monofizyjskiej herezyi, która uznaje w Chrystusie jednę tylko wolę, naturę i działającą siłę. Przedtem odprawił spowiedź generalną, choć dawniej spowiadał się u swego szyzmatycko-koptyjskiego księdza. Na przepisane podług katolickiego obrządku pytania odpowiedział twierdząco i złożył przysięgę na ewangelię, potwierdzając, że przyjmuje wiarę katolicką, a odrzuca herezyę Eutychesa i Dioskora, patryarchy aleksandryjskiego; kościół ten w Aleksandryi założony przez św. Marka Ewangelistę, odpadł od katolickiego przy końcu IV wieku.

Nasz katechumen został tedy uznany wolnym od błędnej nauki i ochrzczony warunkowo, przez co także warunkowo otrzymał sakramentalną absolucyę, a potem przystąpił do pierwszej Komunii św. Nie potrzebuję opowiadać, jakie wrażenie wywarło to wszystko na obecnych, szczególniej na jego kolegach i współwyznawcach. Przyszli inni, którzy tylko spowiadać się i komunikować chcieli, ale nie dopuściliśmy ich — nie możemy pozwolić na to bez poprzedzającego ostrego egzaminu, bo Wschodni są bardzo gnuśni i niestali.

Ale młody Jaman nie napotkał wielkich trudności — ma brata, który już jest głową rodziny i od dwóch lat przeszedł już na katolicyzm — nazywa się Mussa Mossand (Muse), jest jednym z najgorliwszych wyznawców i najpobożniejszym katolikiem we wsi swojej Merlat Kolussy. Mimo że ta wieś mniej więcej o dwie godziny od miasta jest odległą, a Mussa Jaman jest tylko biednym farbiarzem, nie zaniedbuje nigdy być obecnym w każdy piątek i niedzielę na mszy św., w czasie której przyjmuje Sakramenta św. i w tem może służyć za wzór tylu oziębłym katolikom, tak leniwym w wypełnianiu praktyk religijnych.

Przesyłam Panu ten krótki opis, aby, jeżeli Pan uzna za stosowne, umieścił go w „Echu“, jak moje poprzednie listy, dla rozbudzenia gorliwości dobrych katolików i zachęcenia naszych dobrodziejów do dalszego wspierania tego apostolskiego dzieła, ufając, że złączone z modlitwami, nie pozostaną bezowocnemi, ale owszem P. Bóg je pobłogosławi i obficie wynagrodzi.

Racz Pan przyjąć wyrazy czci i t. d.

P. F. L. Fortunat de Seano
apost. Franciszkański Misyonarz.

Misya OO. Trapistów w Natalu.

Mariannhill, 25 października 1894.

Szanowny Panie Redaktorze!

Miły list Pański z 7-go lipca otrzymałem wraz z obrazkiem „Marya Zbawienie Afryki“ z wielką radością i serdecznie za nie dziękuję. Miłość Boża czyni człowieka przemyślnym, aby biednym dzieciom Chama w Afryce przyjść z jak największą pomocą dla ciała i duszy, dla doczesności i wieczności. Wszystkie numera „Echa“, włącznie z nrem 9-tym, otrzymałem, za co serdecznie dziękuję. Tylko zeszyt 8-my nie doszedł tutaj — zeszytu styczniowego (nr 1) także wprawdzie nie odebrałem, ale sądzą tutaj, że zginął na stacyi. Z zeszytów tych widzę, że trud Pański przynosi dobry skutek i że błogosławieństwo Boże działa z Panem — przez „Echo“ wiele ósób zachęca się do wspaniałomyślności dla biednych pogan Afryki. Jest też tego wielka potrzeba. Wielu misyonarzy i misyonarek ma teraz przybyć do Afryki, aby oznajmić poganom, jakiem głupstwem jest poganizm, objaśnić cztery ostatnie rzeczy: śmierć, sąd, piekło, niebo — jak to św. Fran-

ciszek Ksawery czynił u Indyan. Oznajmiłem naszemu Ojcu Opatowi Pańską prośbę o błogosławieństwo, prosi, by Pan nie zapominał o nim w swoich modlitwach.

Dnia 8 sierpnia przybyło z Europy sześciu postulantów i 16 sióstr z naszego Domu macierzyńskiego w Pamingen (w Holandyi). Piętnaście kandydatek z Augsburga jechało z niemi do Dominikanek w King-Williamstown, która to miejscowość czytelnikom „Echa“ jest już znaną. Drugiego września sześciu Ojców złożyło uroczyste śluby w ręce naszego Ojca Opata. W dniu 8 września, w uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, dwóch postulantów otrzymało habit zakonny, trzeci trochę później, a trzech innych musiało czekać na listy polecające swoich biskupów z Europy. W dniu tym złożyło także dwóch braci nowicyuszów zwykłe, a czterech uroczyste śluby.

W pierwszych miesiącach tego roku założyliśmy znowu dwie stacye misyjne. Jedna z nich została nazwana Emmaus, oddalona około dwóch godzin drogi od naszej stacyi Lourdes. Druga Mariacell, na pamiątkę sławnego cudownego miejsca w Styryi tak nazwana, znajduje się w bliskości kraju Bazuto. Okolica ta z wysokiemi szczytami gór bardzo jest podobną do górzystej miejscowości, otaczającej Mariacell w Styryi. Stacyą tą kieruje jako superior O. Arseniusz, rodem także ze Styryi. Bracia nasi zastali tu przeszło 40 katolików, żyjących między kalwinami i poganami, którzy czasem rok cały nie widzieli katolickiego księdza i przez tak długi czas pozbawieni byli kościelnych środków łaski. Pomiędzy tymi katolikami jest wielu takich, którzy o cztery albo więcej godzin drogi są od Mariacellu oddaleni i dlatego przychodzą tu zwykle w sobotę wieczorem do Mariacellu, a wracają dopiero w poniedziałek do domu. Bazutanie są zdolniejsi od natalskich Kafrów, ale mają także gorszze o wiele zwyczaje pogańskie jak w Natalu.

W ten sposób jest znowu o dwie stacye więcej dla rozszerzenia Królestwa Bożego — Kościoła św. Znowu trzeba budować, pracować, nagich przyodziewać, nieumiejętnych nauczać, biednym Ewangelię ogłaszać — do czego znowu wiele kamieni budowlanych, narzędzi, sukien i książek potrzeba. Gdyby nasi szanowni Czytelnicy zechcieli nam pomódz w tem dziele i gdyby wielu młodzieńców i dziewic zechciało się przyłączyć do naszego zgromadzenia Trapistów i Sióstr, toby Ewangelia — to posłannictwo przez słowo i przykład — mogła być opowiadana jak największej liczbie pogan. — Przed paru tygodniami powiedział mi jeden z naszych urzędników: Gdyby tak teraz ze stu postulantów przybyło, bylibyśmy bardzo ucieszeni. Wszędzie brak misyonarzy i misyonarek. W kafryjskich legacyach (części kraju Kafrów) jest około 100.000 pogan razem, a za mało robotników Pańskich, aby ich módz wysłać dla opowiadania Ewangelii. Dlatego módlmy się gorąco, aby Pan Bóg raczył zesłać wiele pomocy i wielu robotników do winnicy Swojej.

Z serdecznem pozdrowieniem kreślę się wdzięcznym w Chrystusie sługą

Br. Juliusz.

PS. S p r o s t o w a n i e. W biurze Pańskiem zaszła pomyłka. W „Echu“ Nr 10, str. 96 i 97 jest illustracya „Pracujący murzyni przy jedzeniu“,

a nad tem „Biali Ojcowie Lavigerie'go“ — to jest tak zestawione, jak gdyby to od Białych Ojców było. Tu jest pomyłka. Fotografia ta przedstawia kafryjskich robotników przy śniadaniu, a zdjętą była 8 lipca przez O. Izenbarda. Za Kaframi siedzi O. Hiacent, odfotografowany razem z nimi. Kilku z naszych Ojców widziało tę fotografię i poznało go zaraz. Niech Pan raczy sprostować tę pomyłkę, jak się Pan tylko o niej dowie, a może jest już sprostowaną, zanim mój list dojdzie. Może to być zupełnie krótkie sprostowanie, aby pra·y nie przysparzało.

MAŁY FEUILLETON.

Historya srebrnego reńskiego, który koniecznie chciał powędrować do Afryki.

Przez A. Halkę.

Miejscem jego urodzenia była c. k. mennica w Wiedniu. Tam w piękny dzień letni roku 189. ujrzał światło dzienne. Ale jak wiadomo, reńskie nie mają tak jak ludzie wieku dzieciństwa i młodości do przebycia, nim dojdą do pełnoletności; twarde, dobrze wybite i rozwinięte w zupełności wychodzą ze swej kolebki, muszą za to zaraz rozpocząć często męczącą wędrówkę po tym ziemskim padole. Nasz nowonarodzony, o którym właśnie mówić będziemy, oczekiwał tego samego losu. Był to bardzo piękny młodzieniec. W ostrej prasie otrzymał portret swego cesarza na piersi, drugą stronę ozdabiał dwugłowy orzeł. Podobnie jak ludzie, gdy dojdą do używania swego rozumu, czują się silniej do jednego stanu pociągnięci niż do drugiego — tak i reńskie, twarde i bez uczucia na pozór, mają swoje skłonności i zamiłowania, zwracają się do jednych miejscowości, osób i idą za swemi skłonnościami, czasem nawet tak ślepo jak żelazo za igłą magnesową. Inaczej nie byłoby to wytłómaczonem, dlaczego tylu towarzyszy naszego bohatera (z niechęcią tylko odsłaniamy tę czarną kartę z historyi ich życia) nie spocznie wpierw, aż nie dotrze do kieszeni jakiego obywatela z Jerozolimy. Zdaje się, że reńskim naszego wieku najlepiej jest w atmosferze semickiej. Nie bylibyśmy sobie pozwolili odejść od tematu, gdyby to nie było służyło do postawienia w najlepszem świetle szlachetnych dążeń i skłonności naszego bohatera. Ale nasz przyjaciel nie czuł nigdy nieszlachetnej zachcianki. Matka natura wlała mu w serce jedno tylko życzenie, wielkie, nieprzeparte, które cechowało go pomiędzy towarzyszami zupełnem wyniszczeniem miłości własnej; pragnął całą siłą swego młodego serca

uczestniczyć w wielkiem dziele ratowania Afryki, przyczynić się do wykupienia jakiego najnieszczęśliwszego mieszkańca tej części świata, niewolnika, murzyna. W jaki sposób powstało to życzenie w sercu naszego bohatera, w przeciwieństwie do prozaicznych skłonności jego współbraci — tego wyjaśnić nie umiemy. Faktem jest, że życzenie to było w jego sercu od urodzenia i że nie myślał o niczem innem, jak tylko o tem, w jaki sposób będzie mógł zadość uczynić tej wewnętrznej chęci.

Towarzyszmy mu w jego pielgrzymce życia i przypatrzmy się, czy mu losy sprzyjały. Można to przynajmniej przypuszczać z jaśniejącej jego postaci, oświetlonej jutrzenką nadziei od urodzenia... Biedny przybyszu! Nie znasz jeszcze świata z jego mieszkańcami!... Przedmiotem napawającym właśnie nadzieją naszego przyjaciela, była osoba jego pierwszego posiadacza. Z licznymi jego rówiennikami zapakowano go do papieru, zapieczętowano i już w duiu urodzenia wysłano do Lwowa, zkąd jako pensyę kwartalną odebrał go młody urzędnik z namiestnictwa. O! pomyślał sobie nasz przyjaciel, zobaczywszy przez rozdarty papier nowego swego pana — to dobrze się zdarzyło, tak miły pan nie omieszka z pewnością dać kilku z nas na dobroczynne cele. A gdy przyjdzie kolej na Afrykę, to wsunę się zręcznie do ręki dającego, aby mój cel osiągnąć.

Ale biedny reński cieszył się zawcześnie. Nietylko że tym razem nie było jeszcze mowy o takim użytku, ale musiał prócz tego czekać długo, zanim wogóle otworzył się dla niego cel jakikolwiek. Godziny i dnie mijały, a bronzowy papier zamykał go ciągle razem z towarzyszami, których większość, jak wyżej widzieliśmy, nie rozumiała zupełnie jego dążeń i zamiarów. Był w takiem położeniu, jak więzień na Syberyi, skazany z roku na rok żyć między dziką bandą złoczyńców i nigdy nie użyć samotności. Prócz tego wzdychał nasz przyjaciel za słońcem — ono jest dla piękności reńskich tak potrzebne — potrzebniejsze niż róż dla jakiej modnisi. Bez światła słońca niema blasku, ognia promieni. A jak jasno lśnił nasz bohater w dniu urodzenia w świetle słonecznem! Teraz barwa jego stała się matową, bez blasku, jak gdyby przeszedł jaką ciężką chorobę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wykaz datków (*ogólna suma datków nadesłanych do polskiego i niemieckiego Echa* wynosi **1358 złr. 42 ct.**) znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 15 lutego 1895.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

złr.; przez WW. OO. Karmelitów Bosych w Czerny 51 m. 30 fen. = 30·70 złr.; przez p. Zioba z Benthen od p. Wawrzic 30 fen. = 18 ct.; razem 65·02 złr.

Na Towarzystwo afrykańskie w Krakowie: od S. Tarki z Woli Żelechowskiej 1 złr.; przez hr. Michałowską z Krakowa od paru osób 3·50 złr.; od p. Zofii Matkowskiej ze Lwowa 25 złr.; przez SS. Urszulanki w Krakowie z Królestwa 100 rubli = 130 złr.; razem 159·50 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **224 złr. 52 ct.**

Ogólna suma nadesłana do Redakcyi „Echa“: **1358 złr. 42 ct.**

Dopłaty do „Echa“. Pani Orzechowiczowa z Kalnikowa 38 ct.; SS. Elżbietanki z Poznania 5·33 złr.; ks. kanonik Midowicz z Krakowa 38 ct.; WW. SS. Urszulanki z Wrocławia 1·38 złr.; p. Konstancya Przedrzymirska z Sierakowic 1·38 złr.; p. Junosza Sulerzycki z Nowego Sącza 38 ct.; p. Bielska z Krakowa 73 ct; hr. Ernestyna Ledóchowska z Krakowa 76 ct.; p. Zubrzycki z Jaśkowic 1·38 złr.; razem 12·10 złr.

MEMENTO ZA ZMARŁYCH.

Seweryna z Cieleckich Duninowa Borkowska † 19 stycznia.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki. Niech odpoczywają w pokoju. Amen.

Wyciąg ze statutów.

Najbardziej Boskiem z rzeczy Boskich jest współpracować dla zbawienia dusz!

ZACHĘTA DO WSTĘPU DO

SODALICYI św. PIOTRA KLAWERA

dla afrykańskich misyj i dzieła uwolnienia niewolników

założonej dnia 29 kwietnia 1894 r., za wyłącznem zezwoleniem papieskiem i z Apostolskiem błogosławieństwem

pod wysokim protektoratem

J. Em. Ks. Kardynała MIECZYSŁAWA LEDÓCHOWSKIEGO prefekta propagandy.

Sodalicya jest dobrowolnem zgromadzeniem osób świeckich, które pragną wziąć udział w pracach apostolskich dla Afryki. Członkowie dzielą się na 3 klasy: członkami 1-szej klasy (sodaliski) są panie lub panny, poświęcające się zupełnie temu dziełu osobnym aktem ofiarowania. Mieszkają w pojedynczych stacyach Sodalicyi, a żyją i pracują tam wspólnie na korzyść dzieła według statutu Sodalicyi; członkami 2-giej klasy (eksternistki) są to osoby zostające w swoich rodzinach i poświęcające się temu dziełu o tyle tylko, o ile obowiązki stanu im na to pozwalają; członkami 3-ciej klasy (zelatorowie) są wszyscy ci, którzy wspierają to dzieło jakimkolwiekbądź sposobem modlitwą, jałmużną, rozszerzaniem „Echa z Afryki“ i t. d. — Członkowie i zelatorzy mogą dostąpić 5 zupełnych odpustów (9 września, św. Piotra Klawera, dnia Przen. Krwi P. Jezusa, dnia N. M. P. od wykupu niewolników, 24 września, dnia przyjęcia do Sodalicyi i w godzinę śmierci) i biorą udział w modlitwach i zasługach licznych zakonów i prawie wszystkich kongregacyj pracujących w Afryce, do których Sodalicya jest afiliowaną.

Kto sobie życzy brać udział w tej Sodalicyi albo zasięgnąć bliższych wiadomości, niech zażąda takowych pod adresem Redakcyi „Echa z Afryki“ albo pod prywatnym adresem kierowniczki: M. Teresa Ledóchowska, Kraków, Starowiślna 3.

Korespondencya redakcyjna.

Do licznych Czytelników „Echa"! Pomimo kilkakrotnie wysyłanych rachunków, znaczna liczba naszych prenumeratorów, odbierając przez cały rok 1894 „Echo z Afryki", nie uiściła nam jeszcze naszej należytości. Wobec tak niskiej kwoty (50 ct.) jestto już chyba nie zbyt ciężka powinność, którą nakładamy na Czytelników naszych. Nie spełniając jej, narażają dzieło nasze na deficyt, a przez to samo czynią krzywdę i uszczerbek misyom afrykańskim. — Nie nastajemy więcej, ponieważ jest to rzecz sumienia, ale „Echo" się już odtąd tylko tym osobom posyłać będzie, które swoją prenumeratę na czas uiszczą.

Działanie Towarzystw afrykańskich.

Krakowskie Towarzystwo Afrykańskie odbyło w lokalu Sodalicyi św Piotra Klawera dnia 13 lutego sesyę komitetu w celu rozstrzygnięcia kilku wniosków. — Po zesumowaniu rachunków stan kasy Towarzystwa wynosi 533 zlr. 17 cent.; uchwalono jednogłośnie, trzymając się statutów, dać z tych pieniędzy 300 zlr. Białym Ojcom. Następnie ks. kanonik Borsuk zaproponował, aby z pozostających 233 zlr. 17 ct. zostawić 133 zlr. 17 ct. w kasie, a 100 zlr. obrócić na cele Sodalicyi, co gorąco popierał dr Markiewicz i jednogłośnie uchwalono.

W kilka dni potem, t j. dnia 21 lutego, deputacya Towarzystwa Afrykańskiego, składająca się z prezydentki hr. Platerowej, z kasyerki panny Hubaczek i z członków komitetu hr. Badeniowej i hr. Ledóchowskiej, przyjętą została przez Najprzew. Księcia-Biskupa Puzynę. Deputacya ta upraszała Księcia-Biskupa o przyjęcie protektoratu nad Towarzystwem po zgonie drugiego z rzędu protektora ś. p. Księcia-Kardynała Dunajewskiego, na co Książę-Biskup łaskawie się zgodził.

W połowie marca, dnia 17-go, odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Afrykańskiego w sali radnej Magistratu przy nader licznie zgromadzonej publiczności ze wszystkich sfer. Między innymi byli obecnymi: ks. prałat Matzke, ks. kanclerz Nowak ze sekretarzem Księcia-Biskupa, hr. Iza Tyszkiewiczowa, hr. Stanisławowa Wodzicka, p. Mańkowska, p. Zubrzycka, hr. Dzieduszyckie i t p. — Po modlitwie o nawrócenie Afryki i zagajeniu posiedzenia przez ks. kan. Borsuka nastąpiło sprawozdanie z ust gorliwej kasyerki Towarzystwa, panny Olgi Hubaczek; z niego dowiadujemy się między innemi, że filie nadesłały za rok przeszły: Lwów 30 zlr. 50 ct., Rzeszów 13 zlr. 50 ct., Tarnopol 15 zlr. 50 ct. — filia zaś w Czerniowcach zdaje się, że się musiała rozwiązać, bo pomimo kilkurazowych upomnień odpowiedź nie nadeszła. — Reszta pieniędzy nadesłana została na ręce głównej kasyerki i za pośrednictwem członków komitetowych i redakcyi „Echa z Afryki". — Po tem sprawozdaniu przemówił O. Loonus, Misyonarz afrykański ze Zgromadzenia Białych Ojców Lavigeries, w niemieckim języku. Następnie ks. Błonarowicz w porywającej mowie objaśnił temat „Co nas Afryka obchodzi", zachęcając do popierania sprawy antyniewolniczej, bądź to przez zapisywanie się na członków do tego Towarzystwa (roczna wkładka 50 ct., kto złoży 1 zlr., ten otrzyma bezpłatnie „Echo z Afryki"), bądź przez wstąpienie w szeregi Sodalicyi św. Piotra Klawera, której pierwsza stacya polska znajduje się przy ulicy Starowiślnej l 3. — Po skończeniu tej mowy powstał p. Staszczyk i w imieniu wzruszonej i żywo zainteresowanej publiczności podał kilka wniosków celem popierania sprawy afrykańskiej, które przez komitet pod rozwagę wzięte będą.

Przy końcu prezesowa hr. Platerowa w imieniu Krakowskiego Towarzystwa Afrykańskiego wręczyła O. Loonusowi 300 zlr. z funduszów Towarzystwa.